

Łukasz Jasina: Europa Środkowa – Niemcy, czyli jak gospodarka wpływa na politykę

Dominacja Niemiec w Europie Środkowej i Wschodniej jest bronią obosieczną. Niemcy nie byłyby tak potężnym krajem bez zaplecza, jakie daje im tańsza siła robocza w państwach stosunkowo nieodległych. Ekonomiczna prosperity Europy Środkowej i Wschodniej napędzała i będzie napędzać niemiecką gospodarkę – pisze dr Łukasz Jasina w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Niemiecka metamorfoza?”.

Sto dwudziesta rocznica śmierci Ottona von Bismarcka skłania nas nie tylko do rozpamiętywania dawnych pytań, lecz także stawiania nowych kwestii. Zwłaszcza w Polsce, gdzie przynajmniej wśród inteligencji, niemiecki kanclerz funkcjonuje jako swego rodzaju symbol. Musimy jednak pamiętać, że należy stronić od nazbyt prostych stereotypów. Polski sposób postrzegania tematu współczesnych Niemiec – mam na myśli także całe zło, jakie miało miejsce w relacji tych dwóch narodów – nie rozpoczyna się w roku 1919. Wpływa na niego również Żelazny Kanclerz i wiele elementów pruskiej tradycji, które choć doprowadziły do zjednoczenia Niemiec, walenie przyczyniły się do zniszczenia Rzeczypospolitej.

Współczesne Niemcy odzégnują się wprawdzie od narodowego socjalizmu, ale pruskość (nierzadko przyjmowana z zastrzeżeniami) jest dalej elementem ich symbolicznego dziedzictwa. Wystarczy przywołać czarnego orła w godle albo mit dobrego Fryderyka II, na

którego poczdamskim grobie wciąż kładzie się ziemniaki. Lecz pruskość to przede wszystkim Bismarck. Wśród przejętych od niego sposobów myślenia nie ma oczywiście rozwiązywania problemów „krwią i żelazem” zamiast dyplomacją, nie ma też *Kulturkampfu*. Myśl Bismarcka okazuje jednak się zaskakująco aktualna w kontekście docenienia znaczenia Europy Środkowej i Wschodniej dla niemieckiej polityki.

Niemcy odżegnują od narodowego socjalizmu, ale pruskość jest dalej elementem ich symbolicznego dziedzictwa

Spadkiem po Bismarcku jest także zrozumienie dla znaczenia spraw polskich. Nie wiemy, na ile prawdziwy jest obraz Bismarcka (zagrane go przez

Gustawa Lutkiewicza) z serialu „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy”, który w młodości miał zaznajomić się z językiem polskim, ale z pewnością kanclerz wiedział, że jednoczące się Niemcy wiele stracą, jeśli zaniedbają tę kwestię polską. Tradycja bismarckowska to także „realistyczne” (względnie uznawane za realistyczne) podejście do relacji rosyjsko-niemieckich zarówno w wymiarze politycznym, jak i gospodarczym. Zresztą te sfery niejednokrotnie nakładają się na siebie w większym bądź mniejszym stopniu.

Opisany powyżej sposób myślenia może mieć także swoje korzenie w jednej z największych klęsk w dziejach – niemieckiej przegranej w II wojnie światowej. Trauma rosyjska trwa do dziś i jest wciąż mocna, co widać nawet po wydarzeniach z 2014 roku. Natomiast poczucie historycznego zobowiązania wobec państw i narodów Europy

Środkowej jest wśród niemieckich elit znacznie mniej oczywiste. Wyraża się ono niekiedy w pozytywnych inicjatywach niemieckich wobec naszego regionu, które miały miejsce w ciągu ostatnich dziesięcioleci.

Napięcia między tendencjami gospodarczymi a politycznymi były istotnym zagadnieniem dla rządzących Niemcami od momentu ich zjednoczenia. Wahadło zdawało się wówczas przechylać w stronę dominacji sfery politycznej, czego przykładem są zgłajszachtowane niemieckie koncerny, które albo z powodów koniunkturalnych, albo nacisków politycznych, poddały się woli Hitlera.

Napięcia między tendencjami gospodarczymi a politycznymi były istotnym zagadnieniem dla rządzących Niemcami od momentu ich zjednoczenia

Znaczenie niemieckiej gospodarki wzrosło po II Wojnie Światowej, co odbyło się kosztem utraty pozycji przez polityków. Pomijając

Niemiecka Republika Demokratyczna, uzależniona od ZSRR, możemy dostrzec tę tendencję w Niemczech Zachodnich. Politycznie ograniczona przez okupację, następnie zaś przez dominację aliantów RFN mogła sobie pozwolić na znaczną suwerenność w sferze ekonomicznej. „Polityczny karzeł”, niezwykle szybko osiągnął znaczenie gospodarcze, które wciąż systematycznie rośnie. Mocne struktury gospodarcze zapewniały zatem koncernom względną niezależność od polityków.

W takim stanie Niemcy weszły w lata dziewięćdziesiąte oraz ponowne zjednoczenie. Wówczas Europa Środkowa potrzebowała kapitału, który znajdował się w niemieckich rękach. Były to Niemcy, owszem znacznie łagodniejsze niż w latach 30. i 40., ale korzystające z możliwości ekspansji gospodarczej, jaką dawały im przemiany ustrojowe. Ich samoograniczenie polegało natomiast na powstrzymaniu się od działań politycznych oraz relatywnym otwarciu na autentyczne potrzeby sąsiadujących krajów, pragnących rozwoju gospodarczego. Ekspansji gospodarczej Niemiec towarzyszyły inne pozytywne elementy – choćby wsparciem dla rozszerzenia Wspólnot (a potem Unii Europejskiej) na Wschód.

Modne w pewnych kręgach głosy potępiające niemiecki gospodarczy blitzkrieg na terenie Europy Środkowej mają charakter ahistoryczny. W latach 90. XX wieku właśnie tego oczekiwano. W Polsce wprowadzono zresztą wówczas liberalny i wolnorynkowy model regulowania tego typu spraw. Tuż za naszą zachodnią granicą znajduje się jeden z najbogatszych krajów świata, w którego szeroko pojętym interesie leży poszerzanie sfery dobrobytu na Wschód – tak, aby sto kilometrów od Berlina nie rozpoczynała się „szara strefa” – nie możemy się zatem dziwić, że niemiecki kapitał wszedł do Polski i zdobył tu pozycję.

*Głosy potępiające niemiecki
gospodarczy blitzkrieg na
terenie Europy Środkowej
mają charakter ahistoryczny*

Błędny jest także
przeświadczenie, że
nie istniało w Polsce
rozumienie dla
nierównoważnej
pozycji Polski w
relacjach z

Niemcami. Stosunki polsko-niemieckie po roku 1990 były ze wszech miar „sojuszem asymetrycznym” (popularne obecnie określenie relacji Polski ze Stanami Zjednoczonymi), ale mimo ewidentnych błędów polskiej polityki zagranicznej (choćby niezrozumienia kwestii reparacji i innych niezałatwionych sprawy w okresie negocjowania polsko-niemieckich traktatów), świadomość tego, że my jesteśmy stroną słabszą zawsze istniała. Poparcie Niemiec było niezbędne abyśmy mogli wejść do Unii Europejskiej. Również brak sprzeciwu Niemiec wobec wejścia do NATO miał swoje znaczenie.

Należy jednak pamiętać, że dominacja Niemiec w Europie Środkowej i Wschodniej jest bronią obosieczną. Niemcy nie byłyby tak potężnym krajem bez zaplecza, jakie daje im tańsza siła robocza w państwach stosunkowo nieodległych. Ekonomiczna *prosperity* Europy Środkowej i Wschodniej napędzała i będzie napędzać niemiecką gospodarkę. Mieszkańcy naszego regionu winni sobie uświadomić jak mocne są ich powiązania z Niemcami, ale i niemiecka elita winna zrobić swój rachunek sumienia, bo państwa Europy Środkowej i Wschodniej nie są już tymi samymi organizmami, co dwadzieścia pięć lat temu. Ich ambicje wzrastają.